

RODZINA

NA

ZACISZU



GAZETKA PARAFII ŚWIĘTEJ RODZINY



we spowiedzi, w tym specjalne dla dzieci. Spowiedź ta jest przygotowaniem serca do udziału w Eucharystii i przyjęcia Komunii Św., która jest spełnieniem obietnicy Jezusa. Jeśli zaś chodzi o dorosłych, to można porównać ich do wprawnych kierowców samochodów, którzy od lat prowadzą pojazd po

KULT SERCA JEZUSOWEGO

Miesiąc czerwiec jest poświęcony kultowi Serca Jezusowego. Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, która przypada w piątek po oktawie uroczystości Ciała i Krwi Pańskiej (w tym roku - 3 czerwca) jest niejako źródłem tradycji pierwszopiątkowych nabożeństw.

Święta Małgorzata Maria Alacoque była francuską zakonnicą, która żyła w XVII w. Dostała łaski rozmawiania z Jezusem, który mówił jej o Swojej miłości do ludzi. Skarżył się jej również na oziębłość i niewdzięczność, jakiej doznaje od ludzi w zamian za okazywaną im miłość. W jednym z objawień Jezus powiedział: „Z nadmiernego miłosierdzia mego Serca obiecuję ci, że wszechmocna miłość tego Serca wszystkim przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii św. da ostateczną łaskę pokuty tak, że nie umrą w stanie Jego niełaski ani bez sakramentów świętych i że Serce moje będzie dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci”.

Księża Sercanie zapraszają wiernych do udziału w peregrynacji relikwii św. Małgorzaty Marii Alacoque, które mają nawiedzić kilkanaście miast w całej Polsce. W Warszawie relikwiarz w kształcie serca będzie wystawiony 10-13 lipca w domu zakonnym przy ul. Modlińskiej 328.

Co roku katecheci zachęcają dzieci pierwszokomunijne, aby skorzystały z tej zachęty. W naszej parafii nieustannie prowadzone są pierwszopiątko-

drogach: nie jeżdżą na czerwonym, czy pod prąd, przestrzegają przepisów drogowych. Dobrze wiemy, że nawet wprawni i doświadczeni kierowcy w trakcie jazdy popełniają błędy: czasem przekroczą szybkość, zajadą komuś drogę, „przyrysują” karoserię wjeżdżając w wąską bramę.

Podobnie jest z nami: chodzimy co niedziela do kościoła, żyjemy w sakramentalnych związkach małżeńskich, ochrzciliśmy dzieci, nawet nie jemy mięsa w piątek... A jednak jeśli uważnie będziemy rozważać nasze codzienne życie uświadomimy sobie w rachunku sumienia jak bardzo jest ono niedoskonałe. Błądzimy popadając w grzechy, niekoniecznie ciężkie, ale przecież te powszednie też odsuwają nas od pełnego życia w łasce. Jezus miłosierny wie, że jesteśmy niedoskonalimi. On daje nam specjalną łaskę, jaką jest nowenna pierwszych piątków miesiąca. Podjęcie tej drogi duchowej jest najlepszą inwestycją na przyszłość, tę najpełniejszą przyszłość jaką jest wieczność. Czyż nie pragniemy zamieszkać w Królestwie Niebieskim wraz z naszymi bliskimi?

Wyobraźmy sobie naszą ostatnią drogę w życiu, a dla każdego kiedyś ona nastąpi... Zmierzając do wieczności będziemy prowadzeni przez samego Jezusa w blasku Jego miłosierdzia. Niczym konwój specjalny jadący przez zakorkowaną drogę na sygnale, dotrzemy najszybciej, jak to możliwe, do celu, jakim jest dom Dobrego Ojca w niebie.

Marta Staszewska

CZAS KAPŁAŃSKICH JUBILEUSZY



*Pracującym w naszej Parafii Księżom,
Ks. Proboszczowi Andrzejowi Mazańskiemu,
wikariuszowi ks. Wojciechowi Sokółowskiemu
oraz rezydentom
ks. Januszowi Kijkowi i ks. Robertowi Wielądkowi,
którzy w czerwcu będą obchodzić rocznice swoich
święceń kapłańskich, dziękujemy za Ich posługę
duszpasterską i w modlitwie polecamy opiece
Świętej Rodziny.*

Jubileusz to czas podsumowań i refleksji, to także czas modlitwy i dziękczynienia Panu Bogu za posługę kapłańską przez samego księdza Jubilata, ale także i parafian, wśród których przyszło mu żyć i pracować tak wiele lat. 6 czerwca będzie obchodził 45 rocznicę święceń kapłańskich ks. Janusz Kijek.

Głównym impulsem do podjęcia decyzji o wstąpieniu do seminarium było wychowanie w domu rodzinnym – wspomina ks. Janusz, który pochodzi z Dębina. Jego rodzice byli praktykującymi katolikami i to oni kształtowali postawę syna. Poza tym przez cały okres szkoły podstawowej i ogólnokształcącej był ministrantem. Potem zdecydował się wstąpić do Seminarium Duchownego Św. Jana Chrzciciela przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie i tam po 6 latach studiów 6 czerwca 1971 r. w uroczystość Trójcy Świętej przyjął święcenia kapłańskie z rąk J.E. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Podczas studiów seminaryjnych studiował równocześnie na Akademii Teologii Katolickiej uzyskując stopień magistra teologii.

- Kapłaństwo w moim przypadku było naturalną konsekwencją wcześniejszej drogi – mówi ks. Janusz. - Następnie pracowałem jako wikariusz zawsze w Warszawie lub w okolicy. Najdalej byłem w Sochaczewie przez rok. Ze względów na stan zdrowia 6 stycznia 1992 r. przyszedłem do Parafii Św. Rodziny na Zaciszu. W przyszłym roku na Trzech Króli będzie 25 lat, jak tutaj jestem. Można więc powiedzieć, że to kolejna rocznica, która pokazuje, że połowę mojej posługi kapłańskiej spędziłem tutaj – opowiada ks. Janusz.

W parafii ks. Janusz włącza się w posługiwanie. Podkreśla, że stara się wypełniać swoje powołanie tak, by było zadowalające, żeby przynosiło satysfakcję i parafianom, i jemu samemu.

W ocenie ks. Jubilata specyfika parafii, w której przyszło mu spędzić tyle lat, jest bardzo ciekawa. - Parafia powstała w 1948 r. i jeszcze to stare Zacisze jest bardzo związane z kościołem parafialnym, natomiast nowe osiedla, które powstały po 2000 roku są już związane mniej - ocenia duszpasterz.

- Powszechnie obserwuje się tendencję mniejszego utożsamiania się mieszkańców z parafią. To już nie jest parafia prowadzona w obrębie samej administracji, tylko należy zwrócić uwagę na tzw. parafie personalne. Polega to na swoistym podróżowaniu do kościołów, które sobie wybieramy z różnych względów – wyjaśnia ks. Kijek. - Widać to w samym duszpasterstwie. Często np. śluby są zamawiane w starych kościołach warszawskich, z tradycjami. Ponadto młodzi wiążą się z parafią poprzez Pierwszą Komunię Św. dzieci, przez chrzty.

Podsumowując swoje życie kapłańskie, swoją służbę ludziom i wierność Bogu ks. Janusz stwierdza, że starał się zawsze sumiennie pracować, a co będzie dalej czas pokaże.

- Chciałbym jeszcze popracować w naszej parafii, ale to nie ode mnie zależy. Przecież wielu moich kolegów ze mną wyświęconych już dawno odeszło do Pana i byli młodszy ode mnie wiekiem. Wszystko jest w rękach Boga i trzeba tylko zaufać i prosić. Pan Bóg powołał mnie w swoim czasie, a jeżeli chce bym coś jeszcze zrobił pożytecznego, to jeszcze pozwoli posługiwać. Na razie jak widać pozwala – podsumowuje Jubilat.

Katarzyna Pawlak

OJCIEC WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Rozmowa z Jerzym Szewczykiem, ojcem piątki dzieci.

Kiedy mężczyzna wchodzi w rolę ojca?

Ojcem się staje w momencie poczęcia, ale myślę, że więź z dzieckiem tworzy się wówczas, gdy nawiązujemy z nim chociaż minimalny kontakt. Dla każdego mężczyzny, może to się zdarzyć w innym momencie. W pierwszych miesiącach można czuć się bezradnym, choć oczywiście jest także w tym okresie dużo radości, ale myślę, że dla ojca ważny jest moment nawiązania komunikacji z dzieckiem. Ja ojcem zostałem 13 lat temu, kiedy urodziła się Marysia, półtora roku później narodził się Krzysiek, następnie Tomaszek, który ma teraz 10 lat, dalej jest siedmioletnia Katarzyna i najmłodsza, dwuipółletnia Urszula.

Jaka jest różnica w wychowaniu synów i córek?

Zasadnicza pod względem emocjonalnym. Do dziewczyn czasem muszę podchodzić z większym uczuciem i rozumieć, że to, co mają mi do przekazania nie jest męskie i proste, tylko czasami naokoło dochodzimy do tego, o co tak na prawdę chodzi. Szczególnie daje się to odczuć z nastoletnią córką. Z chłopakami jest tak, że jak się powie, to tak jest. Jak ktoś kiedyś bardzo mądrze powiedział: prośby dziewczyn należy spełniać natychmiast, chłopaki mogą poczekać. I u nas trochę tak jest.

To jakimi jesteśmy rodzicami często jest odwiedzaniem naszego domu rodzinnego. Czy bawuje Pan na relacji z własnym ojcem przy wychowywaniu dzieci?

W szkole nie uczyli jak być tatą. Kiedyś też nie bardzo można było z kimś na ten temat porozmawiać. Teraz można wiele wyczytać w internecie czy książkach. Dzisiaj edukacja w tym względzie jest dużo prostsza. Bycie rodzicem to najważniejsza funkcja, którą człowiek musi społecznie wypełnić. Każdy z nas jest programowany przez swoich rodziców, wzrasta w jakimś środowisku, którym przesiąka. Na mnie ogromny wpływ wywarł ojciec i ja jestem też do niego bardzo podobny, jeżeli chodzi o charakter czy sposób postępowania. Ten wpływ z pewnością przechodzi na moje dzieci. Nas w domu była tylko trójka. Ja mam więcej dzieci, więc to moje ojcostwo, moją miłość i czas muszę dzielić na większą liczbę dzieci, niż mój tata. Kiedyś były też inne realia. Powrót taty z pracy do domu

wiązał się z tym, że on po prostu w nim był. Dzisiaj świat przyspieszył, a ja w ostatnich latach w ogóle intensywniej pracuję, zdarza się, że do późna i po odwiezieniu dzieci rano do szkoły widzę je dopiero nazajutrz przy śniadaniu.

Jak więc wygląda Pana zaangażowanie w życie codzienne dzieci?

Staram się na tyle, na ile potrafię, natomiast wiem, że ten czas, który dzisiaj poświęcam na sprawy zawodowe potencjalnie psuje nasze relacje. Zdaję też sobie sprawę, że mamy jako rodzice mało czasu, bo nastoletnie dzieci, jeżeli chodzi o system wychowawczy, to już jest temat zamknięty. Jestem też ojcem wymagającym, może czasem surowym, ale staram się też okazywać swoim dzieciom uczucia. Chciałbym im przekazać pewne najistotniejsze według mnie sprawy, jak wzajemną miłość i pomaganie sobie, opiekuńczość, uczciwość, prawdomówność, otwartość na potrzeby drugiego człowieka. Z żoną staramy się pokazać dzieciom, że nie mogą ze sobą rywalizować. Zależy nam, by współpracowały i pomagały sobie nawzajem, pomimo, że każde z nich jest inne; mają przecież różne zdolności i nie ma powodów, żeby sobie dokuczały. Rodzina jest ogromną wartością i trzeba o nią dbać. Zależy mi też, by wychować je w wolności od dóbr materialnych. W świecie przepelnionym materializmem, zależy mi, by moje dzieci takie nie były.

Ojciec odpowiada za życie religijne rodziny, wprowadza dzieci w relację z Bogiem.

Zawsze dla mnie istotne były wieczory, kiedy pielęgnowanym rytuałem było czytanie książek dzieciom i wspólna modlitwa. Staram się też świadczyć o Bogu swoją postawą. Dbamy też o to, by obowiązkowo w każdą niedzielę razem chodzić do kościoła. Wiary nie przekazuje się siłą, tylko własnym przykładem. W naszej rodzinie wspólne uczestniczenie w Eucharystii niedzielnej to standard. Jestem też ciągle ministrantem i lektorem. Dzieci od początku widzą mnie jak służę przy ołtarzu. Od zawsze to obserwowały i przejęły, bo teraz dwóch moich synów jest ministrantami i służymy razem. Najstarsza córka była bielanką, a teraz jest też młodsza.

cd. str 8

DZIECI ŚPIEWAJĄ NA CHWAŁĘ PANA BOGA, AŻ SERCA ROSNĄ

Dziecięca schola parafialna nagrała płytę z piosenkami religijnymi. Jest ona wyrazem radosnego przeżywania przez dzieci ich wiary w Boga.

Natalia: Odkąd jestem w scholi stałam się lepszym człowiekiem. Przychodzę, bo lubię śpiewać i Kocham Pana Boga, i chcę śpiewać dla Niego.

Tosia: Ja to śpiewam dla Pana Jezusa i Maryi, i Józefa, i jeszcze dla Pana Boga.

Oliwia: Przyszłam za namową koleżanki i tak zostałam, bo lubię tu być. Jest miła atmosfera i wszyscy są dla siebie dobrzy.

Gabrysia: Nagranie płyty było ogromnym przeżyciem. Najpierw bardzo długo się przygotowywaliśmy, potem pojechaliśmy do studia, a po wszystkim była pizza w nagrodę.

Weronika: Przyszłam tutaj i zostałam, bo byłam bardzo dobrze przyjęta, mimo tego, że nie znałam tu nikogo. Podobają mi się też wspólne wyjazdy na wakacje z Bogiem w góry.

Franciszek: Bardzo podoba mi się śpiewanie, a dwa razy modli się ten, kto śpiewa.

Urszula Chuda: Wydanie płyty zaproponowali rodzice, a ja z wielką radością przyjąłam takie wyzwanie. Dzieci bardzo się rozwinęły przez ostatni rok i jestem z nich bardzo dumna. Ta płyta dodatkowo zmotywowała nas do pracy. Dla mnie prowadzenie scholi jest służbą, w dobrym tego słowa znaczeniu. To służba przepelniona radością i miłością, i wynika z powołania, jakie w sobie odkrywam. Poza tym, skoro Bóg obdarza, to jakże można Mu odmówić? Tyle łask dostaję każdego dnia. Każda próba scholi jest dla mnie darem spotkania. W tej chwili na spotkania przychodzi 38 dzieci. Widzę jak dzieci zmieniają się, jak dojrzewają. Dziś mam przed sobą gimnazjalistki, które przyprowadzają swoje młodsze rodzeństwo, a ja jeszcze pamiętam jak one same były takie małe i rodzice przyprowa-



dzali je na zajęcia. Niektóre z dzieci, żeby przyjść na próbę i pośpiewać, rezygnowały ze swoich ulubionych zajęć. Obserwuję, jak zajmują się sobą nawzajem i opiekują, troszcząc się, żeby żadne dziecko nie czuło się odrzucone, czy niezauważone. Potrafią się dzielić ze sobą i uczą się nieustannie myśleć o innych. To sama radość, moc patrzeć jak dojrzewają, jak działa w nich Bóg i kształtuje ich swoją miłością. Jak oni tą miłością dzielą się z innymi, ze mną.

Pociechą są nasze przedszkolaki, które, choć nie znają słów większości piosenek, śpiewają z takim przejęciem i zaangażowaniem, że serce rośnie. Jestem wdzięczna Rodzicom, że chcą przyprowadzać swoje pociechy. Zawsze mogę liczyć na ich pomoc. Wystarczy jeden mail z prośbą o kilka litrów wody i nagle mam jej prawie 50. Wtedy chce się dawać z siebie jeszcze więcej! Te dzieci nieustannie uczą mnie cierpliwości, radości, miłości, a przede wszystkim dziecięcego zaufania Bogu.

Julien Reaud: Pomysł nagrania płyty zrodził się wśród rodziców. Obserwując jak bardzo dzieci angażują się w śpiewanie i jak wiele przyjemności im to sprawia, postanowiliśmy tę pasję przekuć w konkret. Wynikiem tego jest płyta z piosenkami religijnymi, którą dzieci nagrały w profesjonalnym studiu nagrań SONUS w Łomiankach. Kiedy reżyser dowiedział się, że w studio będzie miał ponad 20 dzieci przeraził się i chciał odwołać spotkanie. Jednak nasze dzieci miło go zaskoczyły, aż wyszedł po nagraniu z reżyserki, żeby im pogratulować grzeczności i profesjonalnego przygotowania. Przez 6 godzin udało się nagrać 8 piosenek – według reżysera to nieprawdopodobne.

Monika Rychter: Moja córka śpiewa w scholi od 3 lat i obserwuję jak się rozwija. A poza tym świetnie się bawi. Podczas nagrywania płyty w przerwach dzieci nie siedziały z telefonami, tylko razem się bawiły, bo są zintegrowane. Ta schola to „dziecko” pani Uli, która przez swoją charyzmę wspomaga nasz proces wychowawczy, zwłaszcza w dziedzinie wiary. Jest też bardzo sprawiedliwa - nikogo nie faworyzuje, a jak potrzeba „tupnie nogą”. To bardzo dobrze wpływa na morale grupy - wśród dziewczynek nie ma zawiści i zazdrości - wspierają się, a nie rywalizują. Obowiązuje też zdrowa, niepisana hierarchia w grupie - starsze zajmują się młodszymi i pomagają, a maluchy słuchają starszych. Moja córka chętnie chodzi na zajęcia, a nawet potrafi zrezygnować z zawodów tanecznych na rzecz scholi. Niemalą rolę odgrywa też strój - myślę, że pomaga stanowić jedność. Są to jedne z najlepszych zajęć mojej córki i mam nadzieję, że nasza przygoda ze scholą będzie jeszcze długa.

Ola Makowiecka: Przyprawiam swoją córkę, bo lubi śpiewać. Gabrysia ma teraz 11 lat, a zaczęła jak miała 3. Starsza córka też była w scholi. Nasze dzieci są w dobrym środowisku i wiem, że moja córka jest tu bezpieczna i dobrze się czuje.

Agnieszka Włodkowska: Kaja jest bardzo wstydliva, kiedy była młodsza zawsze chętnie śpiewała razem z dziećmi w kościele, przyglądając się jak robią to scholanki. Podczas pielgrzymki do Sokółki bardzo się uaktywniła i rozśpiewała tak, że teraz już chce przychodzić na sobotnie próby.

Monika Świerżyńska: Tosia zawsze pięknie śpiewała na głos w kościele, jak już miała 2 lata. Nie przeszkadzało jej, że nie zna tekstu. Była zafascynowana dziewczynkami w niebieskich sukienkach. Dla nich chodziła chętniej do kościoła. Co jakiś czas proponowaliśmy jej z mężem, że zaprowadzimy ją na próbę scholank. W końcu się odważyła, małymi kroczkami weszła w grupę i jest teraz odważniejsza, choć ma dopiero 5 lat. Na nagraniu płyty dzieci „dały czadu”. Moja Tosia też. Myślałam, że głosem rozniosą studio. To było piękne i napawało ogromną radością, która wszystkim się udzielała.

Sylwester Dziadul: Przyprawiamy dzieci na spotkania scholi, bo one bardzo chcą tu być. Jest to duża zasługa prowadzącej, która potrafi stworzyć

przyjazną atmosferę, ale także utrzymać w ryzach dosyć liczną grupę dzieci.

Monika Dziadul: Dzieci bardzo przeżywały nagrywanie płyty. Te wszelkie emocje związane z samym przedsięwzięciem były bardzo przyjemne zarówno dla dzieci jak i rodziców. Najbardziej jednak cieszy nas, że chcą śpiewać o Bogu i dla Niego i nie da się tego niczym zastąpić. Jak ktoś lubi śpiewać, to ma w sobie radość, która pomaga mu przeżywać swoją wiarę.

Tomasz Pionnier: Pewnego dnia, ponad dwa lata temu, Weronika zapragnęła zostać... bielanką. Szybko jednak przekonaliśmy ją z żoną, że według nas ma wszelkie uzdolnienia i temperament, by spróbować się odnaleźć w scholi. Bardzo się cieszymy, że - jak sądzę - mieliśmy rację.

Oczywiście, że jest to przede wszystkim forma bardzo aktywnego uczestnictwa w liturgii i służba podczas Mszy św. z udziałem dzieci, ale - choć niewątpliwie najważniejsze - to z całą pewnością dla nas, rodziców, nie są to jedyne pozytywy uczestnictwa dziecka w scholi.

Pierwsza sprawa to aspekt wychowawczy. Uważam, że formacja religijna i wychowanie to - ostatecznie - jedno i to samo zagadnienie, a szkoła nie zawsze staje tu na wysokości zadania. Oddając dziecko pod opiekę pani Uli (a wcześniej również niezapomnianego księdza Rafała) mamy pewność, że rozwój Weroniki idzie w dobrym kierunku. Szczególnie cenne są wyjazdy wakacyjne i dłuższe warsztaty, ale cotygodniowa „rutyna” nie jest bez znaczenia dla kształtowania charakteru. Istotne w tym jest również towarzystwo innych dzieci - cieszę się, że Weronika może zawierać przyjaźnie w innym środowisku niż tylko szkolne. W parafii mam większą pewność, że rodzice koleżanek córki podzielają mój system wartości - tym bardziej, że przy różnych okazjach mam szansę ich poznać osobiście.

Dla sporej części naszej bliższej i dalszej rodziny muzyka grała zawsze istotną rolę - to właśnie dlatego tak usilnie namawialiśmy Weronikę, by dołączyła właśnie do scholi. Cieszę się, że rozwija się muzycznie i coraz lepiej śpiewa. Gdy słyszę, jak przy pełnym kościele, pokonując tremę, śpiewa psalm bez jednego fałszu, to z trudem ukrywam wzruszenie... I ten aspekt rozwoju byłby pewnie niemożliwy bez scholi.

Wysłuchała Katarzyna Pawlak

OGNISKO

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś byliśmy na wyprawie i obiecałem mojemu żółwiowi przytulance ognisko. Oczywiście sam bym mu tego nie obiecał. Takie małe prosiaczki jak ja nie mogą rozpalać ogniska. Wiem o tym dobrze, bo tak powiedział mi wczoraj tata. Ale tata wczoraj też obiecał mi, że dziś zrobimy razem ognisko. Dlatego obiecałem potem ognisko mojemu żółwiowi. To była taka obietnica jak piłka, którą się łapie, a potem rzuca dalej do kogoś innego.

- A może ty też obiecasz komuś ognisko? – zapytałem żółwia z samego rana. – Wtedy ta obietnica poleci jeszcze dalej...

Żółw nic nie odpowiedział i dopiero wtedy pomyślałem, że on nie ma komu obiecać ogniska, i zrobiło mi się go trochę żal. Wtedy właśnie do mojego pokoju przyszedł tata.

- Dzień dobry, Ryjku! – powiedział. – Pamiętasz o ognisku?

Kocham bardzo moją tatę, ale czasem go nie rozumiem. Jak mógłbym zapomnieć?!

- Oczywiście, tato! – odpowiedziałem. Chciałem jeszcze powiedzieć o ognisku dla żółwia, ale nie zdążyłem.

- Zaraz po śniadaniu ruszamy po chrust – powiedział tata i wyszedł.

Chyba nigdy nie zjadłem śniadania tak szybko jak dziś! Bardzo chciałem się dowiedzieć, co to jest ten chrust, no a potem go zebrać. Okazało się, że chrust to suche gałązki. Zebraliśmy ich z tatą bardzo, bardzo dużo. Wystarczyłoby na kilka szafasów. Żółw też nam pomagał, choć jak to on, zbierał tyl-



ko niewidzialny chrust. Ale i tak myślę, że to bardzo ważne, bo robiliśmy coś razem.

Kiedy wszystko już było gotowe, postanowiłem w końcu powiedzieć tacie o mojej obietnicy.

- Obiecałem dziś ognisko mojemu żółwiowi, wiesz? – zapytałem.

Tata uśmiechnął się i mnie przytulił.

- To tak jak ja tobie... – powiedział.

- No właśnie – pokiwałem głową. – Pomożesz mi je dla niego rozpalić? Bo wiem, że takie małe prosiaczki jak ja nie mogą rozpalać ogniska. Może być całkiem, całkiem malutkie, to żółwiowe ognisko...

Tata nie odpowiedział od razu. Spojrzał na mnie, znów mnie przytulił i w końcu powiedział:

- Ależ ono wcale nie musi być całkiem, całkiem malutkie, Ryjku! Sam zobaczysz!

Dziś dowiedziałem się, że ognisko jest dla wszystkich i przy ognisku najważniejsze jest, żeby być razem i że wszyscy się przy nim zmieszczą: mama, tata, ja i mój żółw przytulanka też! Takie ogniska podobno zapamiętuje się na całe życie. Tak powiedział mi mój tata, więc to na pewno jest prawda. A ja to samo powiedziałem mojemu żółwiowi przytulance.

Wojciech Widlak



Marzenia się spełniają – w serii o panu Kuleczce, kaczkę Katastrofie, psie Pypciu i musze Bzyk-Bzyk pojawił się kolejny, siódmy z kolei tomik! Pan Kuleczka i jego mali przyjaciele znów dziwią się otaczającemu światu i przeżywają z pozoru tylko zwyczajne przygody.

Niektóre opowiadania tomiku mogą być już znane wiernym Czytelnikom z kolejnych edycji Kuleczkowych kalendarzy, Wojciech Widlak dodał także kilka nowych opowieści, zainspirowanych ilustracjami Elżbiety Wasiuńczyńskiej. Tak więc powstał kompletny zbiór, spięty klamrą dwóch opowiadań o czasie.

The Parable of the Lost Son

11 Jesus continued: “There was a man who had two sons. 12 The younger one said to his father, ‘Father, give me my share of the estate.’ So he divided his property between them.

13 “Not long after that, the younger son got together all he had, set off for a distant country and there squandered his wealth in wild living. 14 After he had spent everything, there was a severe famine in that whole country, and he began to be in need. (...) 17 So he got up and went to his father.

“But while he was still a long way off, his father saw him and was filled with compassion for him; he ran to his son, threw his arms around him and kissed him.

21 “The son said to him, ‘Father, I have sinned against heaven and against you. I am no longer worthy to be called your son.’

22 “But the father said to his servants, ‘Quick! Bring the best robe and put it on him. Put a ring on his finger and sandals on his feet. 23 Bring the fattened calf and kill it. Let’s have a feast and celebrate. 24 For this son of mine was dead and is alive again; he was lost and is found.’ So they began to celebrate.

25 “Meanwhile, the older son was in the field. When he came near the house, he heard music and dancing. 26 So he called one of the servants and asked him what was going on. 27 ‘Your brother has come,’ he replied, ‘and your father has killed the fattened calf because he has him back safe and sound.’

28 “The older brother became angry and refused to go in. So his father went out and pleaded with him. 29 But he answered his father, ‘Look! All these years I’ve been slaving for you and never disobeyed your orders. Yet you never gave me even a young goat so I could celebrate with my friends. 30 But when this son of yours who has squandered your property with prostitutes comes home, you kill the fattened calf for him!’

31 “‘My son,’ the father said, ‘you are always with me, and everything I have is yours. 32 But we had to celebrate and be glad, because this brother of yours was dead and is alive again; he was lost and is found.’”

(Luke 15:11-32 NIV)



POPE FRANCIS

GENERAL AUDIENCE

Wednesday, 11 May 2016

Dear Brothers and Sisters: In our continuing catechesis for this Holy Year of Mercy, we now turn to Jesus’ parable of the merciful father who welcomes back his prodigal son with unconditional love and forgiveness. Jesus wishes to teach us that we are children of God not because of any merits of our own but because of the infinite love of our heavenly Father. How often do we need to be reminded of God’s unchanging love and ready forgiveness, lest we lose heart when we ourselves or our dear ones go astray! The parable speaks not only of the prodigal son, but also of his older brother, who must also learn to accept the father’s mercy, which transcends both reward and punishment. By calling for a feast of thanksgiving, the father is really asking each son to share his joy by recognizing the other as a brother. The parable ends without our knowing how the older brother responds to this invitation. Jesus in effect is challenging each of us to think about how we respond to God’s invitation, to open our hearts to his reconciling love and to become “merciful like the Father”. <http://w2.vatican.va/>

Vocabulary

prodigal – marnotrawny
merits – zalety

go astray – zabłąkać się
parable – przypowieść

transcend – przewyższyć
reconcile – pojednać

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Drodzy mieszkańcy Parafii!

Fundacja Wspierania Inicjatyw Pozarządowych im. Józefa Szewczyka, promująca i wspierająca inicjatywy organizacji pozarządowych oraz projekty oświatowe, kulturalne na rzecz społeczności lokalnych dzielnicy Targówek, przygotowuje monografię, której celem jest spopularyzowanie i ocalenie od zapomnienia historii Ochotniczej Straży Pożarnej na Zaciszu, na tle rozwoju dzielnicy Zacisze, z uwzględnieniem szczególnej roli strażaków Ochotniczej Straży Pożarnej podczas okupacji i w okresie powojennym. Zwracamy się z uprzejmą prośbą do tutejszych parafian, mieszkańców Zacisza, o pomoc w zebraniu materiałów historycznych, dotyczących głównie życia dawnej wsi Zacisze i losów jej właścicieli. Ponadto wszelkich informacji o członkach oddziału OSP na Zaciszu, a także działalności konspiracyjnej komórki Armii Krajowej na terenie Zacisza. Informacje te są niezbędne do realizacji tego projektu. Z prośbą zwracamy się zwłaszcza do członków rodzin, którzy pamiętają o działalności ojców i dziadków jako strażaków i posiadają pamiątki o nich lub mogą przekazać ustnie wspomnienia o autentycznych zdarzeniach, akcjach z czasu okupacji i po wojnie, które pomogą odtworzyć losy i dokonania strażaków i członków oddziału AK na Zaciszu.

Będziemy spisywać ustne wspomnienia pozostałe w pamięci członków straży lub ich rodzin, dotyczące działalności i życia strażaków. Poszukujemy też, tylko do celów rejestracji fotograficznej, wszelkich materiałów historycznych do zamieszczenia w publikacji, np. dokumenty, zdjęcia, strażackie i kombatanckie pamiątki, odznaczenia, wycinki z gazet itp.

Prosimy mieszkańców Zacisza o współpracę. Wspólnie łatwiej nam będzie ocalić od zapomnienia te wszystkie momenty naszej historii, które tworzą tożsamość mieszkańców Zacisza. Kontaktować się można z nami telefonicznie lub osobiście z Fundacją.

Fundacja Wspierania Inicjatyw Pozarządowych im. Józefa Szewczyka

ul. Śnieżna 3, 03-750 Warszawa, tel. 22 670 12 26

biuro@fundacjaszewczyk.pl, www.fundacjaszewczyk.pl

cd. ze str 3

Istotne jest też kształtowanie środowiska wzrastania dzieci?

Wychowywanie przez nas dzieci w duchu wartości chrześcijańskich wspiera też krąg naszych znajomych, z którymi się spotykamy i którzy są związani z kościołem, tak jak my. Na Zaciszu to środowisko zgromadzone przy kościele parafialnym jest szczególnie wartościowe. Dzieci się znają i dobrze się czują razem, chodziły do przedszkola prowadzonego przez siostry Pallotyńki, które wspierają wychowanie religijne tutejszych dzieci.

Na koniec chciałbym podkreślić ogromną rolę matki w życiu dzieci i całej rodziny. Zadaniem ojca jest

wspierać i uzupełniać emocjonalnie matkę. Dopiero te dwie miłości ojcowska i macierzyńska, różniące się od siebie, ale obie bardzo potrzebne i uzupełniające się nawzajem, pozwalają dziecku, człowiekowi wzrastać w sposób pełny. Nie da się być ojcem bez żony. Ciężar wychowania dzieci w większości dźwiga żona i to ona zajmuje się rodziną. A moja żona robi to doskonale. Bez niej nic by się nie udało, bo jest to osoba, która buduje podwaliny. Ja pojawiam się od czasu do czasu i poprzez swoją obecność staram się spełniać te elementy, o których rozmawialiśmy. Staram się na ile mogę.

**Dziękuję za rozmowę
Katarzyna Pawlak**

Rzymско-Katolicka Parafia Świętej Rodziny
ul. Rozwadowska 9/11, 03-628 Warszawa
tel. 22 679 56 20
<http://www.parafiaswrodziny.pl>

Nr konta parafialnego
BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Porządek Mszy św. w parafii
w niedziele: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00,
w dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00

Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, środa i piątek
w godz. 9.00-10.00 i 16.00-17.45